

Ewa Michna

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Pomiędzy odzyskiwaniem pamięci a „odpominaniem”. II wojna światowa i Tragedia Górnośląska w narracjach dążących do emancypacji liderów śląskich

Abstract

Between recovery of memory and „memory retrieval”. The Second World War and the Upper Silesian Tragedy in narratives of Silesian ethnic leaders who aim to emancipation

The history of Silesia and Silesians, is an example of “minority history”, „subaltern past” that in post-war Poland was subjugated to the official vision of the national past, doomed to marginalization and “oblivion”. Experiences of Silesians disappeared not only from homogenizing stories of Polish historiography, but also often from family transfers. The alteration was brought about by political changes of 1989, which began a period of democratization of memory and „recovering the past” by hitherto marginalized minorities, within the framework of the fight waged by them for the inclusion and representation. The abolition of censorship resulted in the disclosure in the public sphere the memory of the repressed and unspoken beforehand events.

The article presents the processes of “recovering the past” undertaken by Silesians aiming to the ethnic emancipation. It is based on empirical research conducted among the Silesian leaders. My researches deal with issues related to the inter-generational transmission concerning events linked to the Second World War and the *Upper Silesian Tragedy* causes and consequences of discontinuities of transfer associated with discrimination of Silesian historical memory of the community and relationship between communicative memory and cultural memory.

Keywords: cultural memory, communicative memory, post-memory, Silesians, democratization of memory, identity politics.

Historia Śląska i dzieje Ślązaków to przykład „historii mniejszości”, „historii podrzędnej”, która w powojennej Polsce była podporządkowana oficjalnej wizji narodowej przeszłości, skazana na marginalizację i „zapomnienie” (Chakrabarty 2011). Doświadczenia Ślązaków zniknęły nie tylko z homogenizujących opowieści polskiej historiografii, ale także często z przekazów rodzinnych. Zmianę przyniosły dopiero przemiany w 1989 r., które rozpoczęły okres demokratyzacji pamięci i „odzyskiwania przeszłości” przez marginalizowane dotąd mniejszości, w ramach toczonej przez nie walki o włączenie i reprezentację. Zniesienie cenzury spowodowało ujawnienie w sferze publicznej pamięci o tłumionych i przemilczanych wcześniej wydarzeniach. Demokratyzacja pamięci ujawniła istnienie konfliktów pamięci i funkcjonowanie w ramach zróżnicowanych pod względem etnicznym i regionalnym społeczeństw odmiennych wspólnot pamięci, prowadzących własne polityki wobec pamięci, rozwijające alternatywne wizje historii własnych społeczności. W przypadku grup pogranicza, zróżnicowanych pod względem tożsamościowym, są one często wzajemnie konkurencyjne. Jednocześnie zderzają się one z oficjalną, państwową narracją o przeszłości, próbując ją uzupełnić bądź podważyć (Nijakowski 2008: 50–52).

W swoim artykule zamierzam przedstawić procesy „odzyskiwania przeszłości” przez, zmierzających do emancypacji etnicznej, Ślązaków. Korzystając z zebranych w trakcie badań empirycznych wypowiedzi, zajmę się tu przede wszystkim zagadnieniami związanymi z międzypokoleniowym przekazem na temat wydarzeń II wojny światowej i Tragedii Górnośląskiej¹, przyczynami i konsekwencjami nieciągłości przekazu związanego z dyskryminacją historyczną (Nijakowski 2009) śląskiej wspólnoty pamięci, relacjami pomiędzy pamięcią komunikatywną a pamięcią kulturową. Badania, które prowadzę od 2008 r. wśród liderów zmierzających do emancypacji grupy śląskiej, obejmowały jedną ze śląskich „wspólnot pamięci”², przez którą rozumiem społeczność określoną z jednej strony przez

¹ Tragedia Górnośląska obejmowała szereg działań o charakterze zbrodniczym wobec cywilnych mieszkańców Górnego Śląska. Rozpoczęła się wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich i polskich pod koniec stycznia 1945 r. na terytorium ówczesnej Prowincji Górnośląskiej. Wiązała się z masowymi mordami, gwałtami, grabieżami i dewastacją materialnego dziedzictwa, tworzeniem przykładowych obozów pracy oraz obozów koncentracyjnych, a także z deportacjami do Związku Radzieckiego oraz wysiedleniami Ślązaków zweryfikowanych jako Niemcy. Tym działaniom towarzyszyły nadużycia o charakterze materialnym oraz nieuzasadnione aresztowania. Równoległe z wydarzeniami odbywała się skomplikowana akcja osadnicza – określanych eufemistycznie – repatriantów, którzy zostali wypędzeni z Kresów Wschodnich. Górnośląska Tragedia kończy się w 1948 r., kiedy zrealizowano plan wysiedleń oraz zwolniono ostatnich więźniów z obozów będących pod zarządem radzieckim. <https://gornyslask.wordpress.com/tragedia-gornoslaska-1945-48/> [dostęp: 25 maja 2015]. Zamieszczony opis celowo zaczerpnęłam z bloga: *Śląsk według Marasa. O Śląsku, ze śląskiej perspektywy*, może bowiem on być przykładem tekstu zrywającego z hegemoniczną interpretacją historii Śląska.

² L. Nijakowski pisze o czterech najważniejszych śląskich trajektoriach, które doprowadziły do powstania różnych wspólnot pamięci oraz różnych identyfikacji etnicznych i narodowych. Te cztery trajektorie to: niemiecka, polska, „ahistoryczna” trajektoria indyferencji narodowej, czeska (ukonstytuowana później niż polska i niemiecka). Emancypujący się współcześnie Ślązacy odrzu-

wież łączącą jej członków, z drugiej zaś przez przeszłość oraz pamięć o niej (Bellah i in. 2007). O jej powstaniu decyduje przekonanie członków grupy o wyjątkowości własnych doświadczeń w odniesieniu do innych grup. Jak twierdzi Lech Nijakowski, wspólnoty pamięci składają się zarówno z bezpośrednich świadków i uczestników wydarzenia formacyjnego, jak i wszystkich, którzy się z nim utożsamiają, nawet jeśli nie mają w rodzinie osoby, która byłaby uczestnikiem opisywanego wydarzenia. Wspólnoty pamięci odróżnia nie tylko „obiektywna” historia, ale też ujawniana w określonych strukturach narracyjnych, określona perspektywa jej członków i, co równie istotne, związane z nią emocje (Nijakowski 2008: 146). Dla śląskiej wspólnoty pamięci wydarzenia II wojny światowej, którą symbolizuje pamięć „dziadka w Wehrmachcie” i Tragedii Górnośląskiej są takimi właśnie doświadczeniami formacyjnymi (Nijakowski 2008; 2009). Jednocześnie odzyskanie pamięci własnej przeszłości stanowi integralną część afirmacji tożsamości członków grupy (Nora 2001: 40–41). Jest także istotnym elementem prowadzonej przez liderów etnicznych polityki tożsamości.

Badania obejmowały kilka pokoleń śląskich działaczy etnicznych, o aspiracjach emancypacyjnych. Dążenie do upodmiotowienia grupy, co nie mniej istotne, jest mocno związane z podzieleniem określonej wizji pamięci zbiorowej i prowadzoną do jej upowszechnienia polityką historyczną. Wiek badanych sprawił, że miałam do czynienia nie tylko ze świadkami i uczestnikami II wojny światowej i Tragedii Górnośląskiej, ale także przedstawicielami następnych pokoleń, które znały interesujące mnie wydarzenia tylko z relacji świadków. Część narracji zebranych w trakcie badań jest zatem przykładem postpamięci w ujęciu zaproponowanym przez Marianne Hirsch. Zwróciły one moją uwagę na zagadnienia pamięci indywidualnej kształtującej Ja podmiotu, niekoniecznie będącego uczestnikiem opisywanych wydarzeń, ale znających je z rodzinnych opowieści. Postpamięć to szczególnie rodzaj pamięci:

(...) to te treści zapamiętane, żywo tkwiące w świadomości każdego z nas, które nie pochodzą z naszego własnego doświadczenia, ale z doświadczenia naszych bliskich (...) Jest to pamięć nasza i nie nasza zarazem. Pamięć o tym, co powstało poza moim doświadczeniem, ale jest częścią mojego doświadczenia w tym sensie, że przekazane mi, zostało przeze mnie przyswojone, zagarnięte i w swoisty sposób przyswojone (Kaniowska 2008: 67–68).

Według Katarzyny Kaniowskiej podstawowe znaczenie w tego rodzaju pamięci ma empatia i splecenie narracji o sobie z doświadczeniami bliskich. Postpamięć jest jednym z materiałów, na bazie których jednostka buduje swoją tożsamość, przejmując elementy tożsamości osób jej bliskich emocjonalnie i intelektualnie (Kaniowska 2008: 68). Dla Hirsch to istotny rodzaj pamięci, który scala więzi

cają zarówno polską, jak i niemiecką „wielką narrację”. Można zaryzykować twierdzenie, że ich dążenia emancypacyjne są próbą kontynuacji indyferentnej śląskości (Nijakowski 2006: 145–149). Współcześnie walczący o upodmiotowienie Ślązacy tworzą rewizjonistyczną wizję dziejów własnej grupy, opozycyjną do historii urzędowej (Pomian 2006: 194–195), podają w wątpliwość homogeniczną wizję narodowych dziejów. To ta odrębna wspólnota pamięci będzie przedmiotem analizy w artykule.

międzygeneracyjne i stanowi podstawę głębokiego, osobistego odniesienia do przeszłości. Kategoria postpamięci, która powstała na potrzeby analizy traumatycznych i tragicznych doświadczeń Zagłady, była narzędziem analitycznym służącym, w zamierzeniu autorki, do badań pamięci indywidualnej. Jest również, po odpowiednim rozszerzeniu zakresu tego pojęcia, używana w badaniach relacji pomiędzy tożsamością a pamięcią, wspólnotowością, stosunkiem do przeszłości czy też funkcjami pamięci (Kaniowska 2008, Sariusz-Wolska i in. 2014). Hirsch dopuszcza tego typu zabieg w swojej pracy *Pokolenie postpamięci* (Hirsch 2011: 30–31). Sądzę, że tak poszerzone rozumienie tego terminu może być również przydatne do analizy badanej przeze mnie pamięci śląskich liderów etnicznych na temat traumatycznych doświadczeń Ślązaków związanych z okresem II wojny światowej i Tragedią Górnośląską.

Wyniki badań pozwalają na postawienie tezy, że dla wszystkich badanych przeze mnie liderów śląskich zmierzających do emancypacji wydarzenia związane z II wojną światową i Tragedią Górnośląską są jednym z podstawowych elementów, wokół których budują oni swoją tożsamość. Analiza wywiadów, w których pytałam także o źródła wiedzy na temat tych wydarzeń, wskazuje, że wiedza na temat dziejów grupy w tym okresie miała, do czasu demokratyzacji pamięci, wiele cech opisaną przez Krzysztofa Pomiana pamięci zwyciężonych³, przekazywanej ustnie w rodzinach, która ożywiana była tylko podczas uroczystych spotkań z ograniczoną liczbą uczestników. „Relikwie, które są jej widomymi nośnikami, i dokumenty, które ją zachowują na piśmie, przechowywane są w zbiorach prywatnych i archiwach jednostek i rodów. (...) Słowem jest to pamięć prywatna i mało widzialna, o ile nie jest wręcz ukryta i udostępniana tylko wtajemniczonym” (Pomian 2006: 192).

³ Według Krzysztofa Pomiana w społeczeństwach rozdzieranych długimi i krwawymi konfliktami, które kończą się bezapelacyjnym zwycięstwem jednej ze stron, mamy do czynienia z pamięcią zwycięzców i zwyciężonych niedającym się nawzajem pogodzić. Obie te pamięci trwają obok siebie, ale ich status i sposób, w jaki się je przekazuje, są odmienne. Pamięć zwycięzców korzysta z wszystkich udogodnień, jakie daje im miejsce zajmowane we władzach państwa. Przekazują ją książki, media, jest wystawiana w muzeach, wciela się w pomniki, przenika do programów szkolnych. Natomiast pamięć zwyciężonych jest represjonowana, wypierana, zepchnięta do podziemia (Pomian 2006: 192). Uzyskując zobiiektywizowaną, zapisaną formę, pamięć zwycięzców przekształca się w historię urzędową, a pamięć zwyciężonych w historię rewizjonistyczną. Oba te typy historii, w przeciwieństwie do historii krytycznej, mają tożsamościowe podstawy (Pomian 2006: 194–195).

Pamięć śląskiej wspólnoty pamięci jako przykład postpamięci i pamięci zwyciężonych

Przytoczę kilka wypowiedzi rozmówców, które pokazują taki właśnie charakter pamięci o wydarzeniach wojennych i okresu powojennego, spychanej do sfery prywatnej, ukrywanej starannie w gronie rodzinnym, niekiedy wypieranej, zapominanej:

To był temat tabu i rodzice przy dzieciach, każdy się bał, nikt nic nie mówił. Jedyne się coś podsłyszało, albo później jak jeden drugiemu coś przekazywał. Społeczeństwo było tak zastraszone, że nie wolno było o tym mówić. (M 65)

Ale to były takie sprawy, przy których ściszało się głos. Tak było jeszcze w czasie PRL-u. Gdzieś tam jakieś uroczyste okazje typu urodziny, gdzieś tam owiane taką tajemnicą, że się o tym przy dziecku nie mówi, tak jak się nie mówi o seksie itd. Potem dopiero to zrozumiałem, że dorośli ścisząją głos. Nie mówiło się o tym głośno. (M 35)

Zasady wyniesione z domu (...) Ślązacy mają trudno w życiu, jeśli nie wiesz, co mówisz, to lepiej nie mów nic. Trzeba najpierw trzy razy coś sprawdzić, zanim coś zrobisz. Ludzie na Górnym Śląsku zawsze musieli się tutaj hamować, bo zawsze było tak. Nikt tak naprawdę nie wiedział, z kim rozmawia. Czy to jest osoba proniemiecka, czy propolska? Na przestrzeni lat się to zmieniło i trzeba było uważać, co się mówi, bo nie wiadomo było, jakie to będzie niosło ze sobą konsekwencje. (M 38)

O tym, że do lat demokratycznego przełomu o okresie II wojny światowej i Tragedii Górnośląskiej wspomniano tylko w gronie rodzinnym i najbliższych znajomych, wspominają wszyscy badani, nawet Ci, którzy ze względu na swój wiek nie mogą pamiętać poprzedniego ustroju. Treść i zaangażowanie emocjonalne tych wypowiedzi wskazuje na głębokie, osobiste odniesienie do przywoływanej w wypowiedziach przeszłości, charakterystyczne dla zjawiska postpamięci.

Jednocześnie część rozmówców w swoich narracjach zwraca uwagę, że w latach 90. nastąpiło uwolnienie pamięci. Jednak odblokowanie możliwości otwartego mówienia o traumatycznych wydarzeniach Tragedii Górnośląskiej zaowocowało pojawieniem się wspomnień o tamtym czasie tylko wśród rodzin i bliskich części rozmówców, głównie młodszego pokolenia, którzy dodatkowo deklarują dobry kontakt z dziadkami, świadkami tamtych wydarzeń lub przedstawicielami drugiego pokolenia. Co więcej, osoby te mówią o sobie jako o młodych ludziach zainteresowanych historią „od najmłodszych lat”. Często wspominają także, że to oni byli inicjatorami rozmów o przeszłości:

Ustne przekazy, które do mnie docierały głównie od dwóch dziadków, bo nie wiem, czy tylko w mojej rodzinie, chociaż wydaje mi się, że to jest bardziej powszechne, że szczególnie Ci, którzy tam brali udział w jakiejś wojnie, a moi akurat brali, no to wiadomo, że ja jako 10-cio kilkunastolatek, to mnie to bardzo interesowało. Dlatego te przekazy na temat tego okresu wojennego, i powojennego to miałem takie dość obszerne. Może dziadek na zewnątrz poza domem nie opowiadał tych rzeczy, ale mnie opowiadał. Moja mama pracowała i z nimi [dziad-

kami – E.M.] spędzałem bardzo dużo czasu. (...) Jeśli chodzi o okresy takie bardziej spokojne, to tu bardziej z babcią rozmawiałem, ale to już później, pod wpływem tego, że zacząłem się tym interesować, próbowałem się od nich coś dowiedzieć. Ja byłem w tej uprzywilejowanej pozycji, bo jeden [dziadek – E.M.] był w wojsku polskim, a drugi w Wehrmachcie. (M 42)

W narracjach rozmówców bardzo często pojawiają się próby wyjaśnienia milczenia bliskich na temat traumatycznych wydarzeń powojennych. Taka argumentacja pojawia się także w narracjach tych badanych, którzy nie przeżyli okresu wojny, których wiedza o omawianych wydarzeniach na Śląsku jest częścią postpamięci drugiego pokolenia śląskiej wspólnoty pamięci. Wśród wyjaśnień najczęściej pojawia się obawa przed represjami władz:

W domu niewiele się mówiło, dlatego, że Ślązak po czterdziestym piątym roku nauczył się milczeć, dlatego, że mówić było niebezpiecznie, za to można było... Dlatego, że w czterdziestym piątym roku Ślązaków nauczono, że mogą być poddani wszelkiego rodzaju opresjom za sam fakt bycia Ślązakami. (M 60)

Ten strach, ja to odebrałem na własnym przykładzie, mając 5 lat, moja rodzina bardzo dobrze mówiła po niemiecku, bo chodzili dziadkowie do niemieckich szkół, moja mama też chodziła do niemieckiej szkoły. I kiedy miałem 5 lat, mój dziadek postanowił mnie nauczyć niemieckiego, całkiem słusznie rozumując, że to się przyda. I mój ojciec, który wtedy studiował wieczorowo na politechnice wrócił do domu na taką lekcję akurat. I zrobił piekielną awanturę i ja z tej awantury zapamiętałem następujące sformułowania: „czy wy chcecie, żeby mnie z roboty wyciepli, czy wy wiecie, kto tu w okolicy mieszko, ktoś usłyszy, dziecko pudzie się wygodno i będziemy mieć wszyscy kłopoty”. (M 65)

Inne wyjaśnienie, często pojawiające się w narracjach badanych, to brak zaufania do „obcych” z innych regionów Polski, którzy po 1945 roku zaczęli przyjeżdżać na tereny Górnego Śląska:

Tu są opowieści różne, tu niedaleko był gwałt zbiorowy na dziewczynie, którą Sowieci nabili potem na pal, i o tym ludzie wiedzą, ale o tym się nie mówiło, o tym się mówi od niedawna. W takim wewnętrznym przekazie to funkcjonowało, ale trzeba było uważać, bo nigdy nie wiadomo, z kim się rozmawiało, bo się mówiło: „a nie ma tam nikogo za dźwierzami, a ni ma tam nikogo pod oknem”. To było na tej zasadzie. Dopóki to były środowiska w miarę zamknięte, ale potem po coraz większej wymianie ludności no to różnie to było. Trzeba było uważać, bo nie było wiadomo, z kim się ma do czynienia. (M 65)

W narracjach pojawia się także, choć nieco rzadziej, inne wyjaśnienie milczenia bliskich. Badani mówią o wpływie traumy z przeszłości, która sprawiła, że część świadków historii nie chciała o nich mówić, wyparła je, chcąc jak najszybciej o nich zapomnieć. Moi rozmówcy z drugiego pokolenia – dzieci świadków traumatycznych wydarzeń – często wskazywali, że ich rodzice, po przeżyciu wojny, doświadczeniach wojennych, które w związku z służbą Ślązaków w Wehrmachcie wiązały się z bolesnymi wspomnieniami walk na frontach II wojny światowej, utratą bliskich, którzy zginęli, służąc w niemieckiej armii oraz prześladowaniami powojennymi nie chcieli rozdrapywać ran, chcieli zapomnieć o bolesnej przeszłości.

Jakoś w ogóle oni unikali tych opowieści, nie wiem, czy to był taki ból, moim zdaniem to był ból, oni się w ogóle nie chcieli tym dzielić. Nie mówiło się o historii, o tych wojennych przeżyciach. (...) Myślę, że coś musiało się wydarzyć z dziadkiem, coś bolesnego, że on im tak o tej historii nie opowiadał. Dziadek opowiadał nam różne historie, ale on naprawdę unikał tych złych rzeczy. Moi rodzice nie opowiadali mi na temat historii, może nie było to im przekazane z pokolenia na pokolenie. (K 29)

Ja nawet nie wiem, u nas w rodzinie się na te tematy nie rozmawiało. Przed mamą. Mama była strasznie wrażliwa, na te tematy, ona płakała zaraz. (...) Ja dopiero po śmierci mojej matki, tak prawdę powiedziawszy, zacząłem na to inaczej patrzeć. Moja matka nie pozwalała na takie dyskusje, żeby po prostu nie było nienawiści między ludźmi. Ona o każdym powiedziała dobrze, we wsi, ona każdego szanowała, władzę szanowała. A na wspomnienia wojenne i powojenne, to ona zaraz płakała. (M 70)

W opowieściach badanych często pojawiają się także informacje o chęci ukrycia swej wojennej przeszłości, niszczeniu zdjęć, rodzinnych archiwów, by nie dostały się w niepowołane ręce. Motywacją do takich działań był strach przed represjami, aresztowaniami, wysiedleniem do Niemiec. Część z rozmówców jednocześnie deklaruje, że choć słyszeli, że takie praktyki były po wojnie na Śląsku powszechne, w przypadku ich rodziny pamiętki i zdjęcia się zachowały. Oto dwie tego typu wypowiedzi:

Zdjęcia, jeśli chodzi o zdjęcia, na Śląsku, to wiele z nich zniszczono. Bo np. mój ojciec prawda, w czterdziestym czwartym roku, pod koniec czterdziestego czwartego roku, został wcielony do Wehrmachtu, miał siedemnaście lat, nie miał osiemnastu lat (...) Ja to wiedziałem zawsze, bo przy całym tym strachu zachowano np. fotografię i ja mam zdjęcie mojego ojca z Wehrmachtu, to jest takie zdjęcie w atelier zrobione z kolegą. Mam jego książeczkę wojskową, to było do prywatnej wiadomości, to mogło wpaść w czasie rewizji, ale w rodzinnym albumie ta fotografia cały czas była. Ale ludzie się bali, ludzie to palili, zakopywali. Tu u mnie szczęśliwie się uchowało. Coś Pani pokażę, bo to jest absolutne kuriozum, proszę spojrzeć, ja to Pani dam do ręki. Po polsku napisane. To jest moje taty, on się potem dostał do niewoli sowieckiej. (...) To nie było żadną tajemnicą i ta fotografia w albumie rodzinnym zawsze była. Ale to było do użytku domowego, prywatnego. W mojej rodzinie tych fotografii za wiele nie było, ale te, które były, one się zachowały. (M 65)

Bardzo się bano, to wiem ze wspomnień taty, pozostały bardzo nieliczne pamiętki rodzinne, bo wszystkie zdjęcia, albumy wszystkie ślady tej przeszłości zniszczono, palono, zakopywano, by nie wpadły w niepowołane ręce, by nie były dowodem. (M 24)

Związane ze strachem próby zacierania wojennej i powojennej przeszłości skutkowały także fałszowaniem życiorysów. Większość z nich to opowieści o członkach NSDAP, policjantach i funkcjonariuszach niemieckiego aparatu represji, którzy po wojnie ukrywali swoją przeszłość. Pojawiają się one w wywiadach dosyć często, ale rzadko dotyczą członków własnej rodziny. Raczej podobnie jak w przypadku niszczenia pamiętek rodzinnych badani wspominają, że takie przypadki są im znane ze słyszenia bądź miały miejsce w przypadku dalszej rodziny. Przytoczę jedną z tego typu wypowiedzi, w której autor wspomina o swoim dziadku, który po wojnie nie przyznawał się do tego, że był funkcjonariuszem niemieckiej policji:

Mój dziadek zginął na wojnie, służył w Wehrmachcie. Ale ja się o tym dowiedziałem dopiero później, bo to o tym się nie mówiło w ogóle, najwyżej jakieś wspomnienie. Nie mówiło się... Ale drugi dziadek od strony ojca, na przykład, wymyślił sobie, że pracował jak ten... no palacz w kotłowni. Nie chciał się po prostu do tego przyznać, bał się po prostu tego. Bo on był tym szupo, był w policji niemieckiej. Nam opowiadał, a z rozmów, brat gdzieś usłyszał, że on był tym po prostu szupo. Oni wszyscy wiedzieli ci starsi, ale nam po prostu tego nie przekazywali. (M 56)

Negocjacje pomiędzy pamięcią komunikatywną a kulturową

Zebrany materiał empiryczny wskazuje także na ciekawe relacje pomiędzy pamięcią komunikatywną, która obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości, a obraz minionych wydarzeń kształtowany jest poprzez relacje świadków, przekazywane w drodze międzypokoleniowego dialogu (Assman 2009: 82–88), a pamięcią kulturową, która wyłania się, gdy pamięć komunikatywna zaczyna wygasać, wraz z odchodzeniem świadków historii, a upamiętnianie przeszłości zostaje przeniesione w obszar zewnętrzny: rytualny i materialny (Sariusz-Wolska 2009: 31).

Widac to przede wszystkim w narracjach młodszych badanych, w których treści z pamięci kulturowej mieszają się z tymi z pamięci komunikatywnej, relacji bliskich, które wskazują na pracę postpamięci. W niektórych wypowiedziach ta dwoistość źródeł wiedzy jest zauważana przez badanych, formułowana wprost, moi rozmówcy, budując swoje narracje, negocjują pomiędzy pamięcią kulturową a komunikatywną. Pamięć kulturowa grupy dominującej (zwycięzców), która znajduje wyraz w historii urzędowej, i pamięć kulturowa śląskiej wspólnoty pamięci (zwycięzonych), w procesie demokratyzacji pamięci przybierająca formę historii rewizjonistycznej (Pomian 2006: 194), zawierającej odmienne interpretacje powojennych dziejów Śląska. W związku z tym negocjacje o których będę mówić, mają różny charakter. Badani negocjują pomiędzy pamięcią kulturową grupy dominującej a pamięcią kulturową śląskiej wspólnoty pamięci, która niejednokrotnie ma formę „przeciw-pamięci”, w ujęciu Michela Foucaulta, który widział w niej pamięć nieoficjalną, alternatywną do hegemonicznego dyskursu reprezentację historii (Foucault 1998). Badani uzgadniają również treści z postpamięci i pamięci kulturowej śląskiej wspólnoty pamięci czy wreszcie w odniesieniu do okresu przed demokratyzacją pamięci wspominają konieczność negocjowania pomiędzy postpamięcią a historią urzędową.

Większość z moich rozmówców, wspominając okres przed 1989 r., wskazuje na niezgodność przekazów rodzinnych i dominującej, hegemonicznej narracji na temat II wojny światowej, z którą spotykali się przede wszystkim w szkole, ale także w popularnych książkach, filmach i środkach masowego przekazu:

Jak dziadek mi to opowiadał, to ja mogłem mieć jakieś 8–10 lat i teraz moje pytanie było takie, bo ja byłem wychowany na tych filmach, co pokazywali w TV. „Dlaczego tyś poloz do Niemca a nie do tych ruskich, przecież oni są dobrzy”. Przecież to był środek komunizmu, ja byłem wte-

dy tak samo przekonany o tym, że jestem Polakiem, jak o wiecznej przyjaźni polsko-radzieckiej. I ja mu zadałem takie pytanie, bo mi to nie pasowało z tym, co widziałem w mediach, i z tym, co się potem uczyłem w szkole. Czemu ty nie poszedłeś do ruskich. I on mi powiedział: „Synek, bo Iwan brał wszystkich na Ukrainę, a z Ukrainy wracał jeden na 1000 (...)”. Moja babcia po dziś dzień, bo nie mogę już dziś go [dziadka przyp. E.M.] zapytać, mówi, skąd ten prosty chop to wiedział? Ona to zawsze powtarza. (M 42)

Ja czerpię wiedzę o tych wydarzeniach [II wojnie światowej i Tragedii Górnośląskiej] z domu, o tym się w domu mówiło, mam też wiedzę z książek i książki to potwierdzają, co było wyniesione z domu. No może w domu nie było to tak głęboko analizowane, bo to były raczej takie pojedyncze przypadki były omówione, o tych, co jak coś znaczyli to ich raczej wysiedlali. (M 40)

Autor ostatniej wypowiedzi mówi o książkach, które ukazują się już w okresie demokratyzacji pamięci, prezentując treści zarówno przeciwhistorii, śląskiej historii rewizjonistycznej, ale też historii krytycznej, profesjonalnej, zrywającej z zaangażowaniem tożsamościowym historii urzędowej. Autorzy tych prac, zarówno profesjonalni historycy zajmujący się powojenną historią Śląska, jak i pasjonaci, prezentują alternatywną wizję historii grupy. Oddają głos przedstawicielom społeczności śląskiej, których doświadczenia były w oficjalnej polskiej historiografii do lat 90. XX wieku zakazane, a obecnie są marginalizowane.

Wypowiedź ta zwraca uwagę na jeszcze jedną cechę pamięci komunikatywnej, koncentrację na pojedynczych przypadkach, zasięg ograniczony do wymiaru jednostkowych doświadczeń członków rodziny i społeczności lokalnej, brak w nich pogłębionej analizy i odniesienia do szerszego kontekstu, które mogłyby stanowić ramę do interpretacji tych opowieści. Tej ramy dostarcza dopiero pamięć kulturowa. Pamięć kulturowa śląskiej wspólnoty pamięci przybiera formę historii rewizjonistycznej w stosunku do hegemonicznej, oficjalnej narracji na temat dziejów narodu polskiego, w którą to narrację Ślązacy byli wpisywani, z pominięciem specyficznych doświadczeń charakterystycznych dla śląskiej wspólnoty pamięci, doświadczeń, które symbolizowane są m.in. przez „dziadka w Wehrmachcie” i Tragedię Górnośląską. Pojawienie się śląskiej historii rewizjonistycznej i jej upowszechnienie, jak dowodzą fragmenty zebranych narracji, daje możliwość odniesienia jednostkowych doświadczeń członków własnej rodziny do szerszego kontekstu. Pozwala na zobaczenie jednostkowych losów znanych z przekazów rodzinnych, jako części losów śląskiej wspólnoty.

Inną formą negocjacji pomiędzy obiema formami pamięci jest potwierdzanie, swoista weryfikacja, treści z pamięci kulturowej śląskiej wspólnoty pamięci, poprzez „przetestowanie ich” w rozmowach ze swoimi bliskimi, czyli skorzystanie z zasobów postpamięci:

Moja wiedza jest częściowo z tych przekazów rodzinnych, a częściowo wyczytana, mało tego, że wyczytana, pod wpływem tych moich informacji, które zdobyłem tam głównie dzięki, no głównie przez internet, próbowałem te informacje zweryfikować, z rzeczywistością, którą żyję i zacząłem, dziadkowie już niestety nie żyli, ale jedną babcie, drugą babcie zacząłem wypytywać. Czy nas dotknęły jakieś represje po czterdziestym piątym roku? Myślała długo, myślała i powiedziała, wiesz co? Tam jeden się dostał do Mysłowic do obozu i już nie wyszedł stamtąd. Ona wiedziała o tym, ale gdybym ja ją o to nie zapytał, to ona by mi sama tego nie powiedziała. (M 40)

Część z moich rozmówców, czerpiąca swoją wiedzę głównie z pamięci kulturowej, żałuje, że nie zdążyła już poddać ich takiemu testowi, żałuje, że nie zainteresowała się kwestiami historii Śląska i Ślązaków wcześniej, kiedy jeszcze w ich rodzinach żyli świadkowie tamtych wydarzeń. Takie wypowiedzi są charakterystyczne przede wszystkim dla przedstawicieli drugiego pokolenia, dzieci bezpośrednich uczestników i świadków Tragedii Górnośląskiej. Wypowiedzi tego typu często mają emocjonalny charakter:

Żałuję, że zainteresowanie historią pojawiło się tak późno, bo gdyby pojawiło się wcześniej, mógłbym zapytać swoją matkę, ciotkę, które niestety już nie żyją, z ich wiedzy nie mogę już skorzystać. Brakuje mi kontaktu ze starszymi osobami, teraz ja wiem więcej, wiedziałbym, o co pytać. Ja miałem taką ciotkę, taką co bardzo wiele wiedziała o wszystkich członkach naszej rodziny, była skarbnicą, ale niestety już nie żyje. Mój syn też się tym interesuje, córka nie. Ja nie wiem o historii naszej rodziny. Nikt o tym nie mówił. Czasem są jakieś ślady. Było czasem jakieś zdjęcie w rodzinnym albumie, młodszego brata ojca, który został w Austrii. Nie wrócił już z wojska. On miał jakąś funkcję, bo była taka szarfa na mundurze, on był chyba w austriackiej policji, był, ale nic więcej nie wiem. Żałuję właśnie, że nie ma już tych ludzi, których mógłbym o to zapytać. (M 65)

Inna kwestia, która wyłania się z narracji, to znaczenie wiedzy posiadanej przez rozmówców a pochodzącej z pamięci kulturowej śląskiej wspólnoty pamięci, dla dokonywania interpretacji opowieści rodzinnych. Można zaryzykować stwierdzenie, że demokratyzacja pamięci, która zaowocowała pojawieniem się treści śląskiej przeciw-pamięci w sferze publicznej, dyskusje, badania wojennych i powojennych dramatycznych wydarzeń z historii Śląska, publikacje na ten temat, wykłady, konferencje, wystawy – związane zarówno z demokratyzacją pamięci, rozliczaniem i rewizją pamięci społeczeństwa większościowego⁴, zaowocowały pojawieniem się ram interpretacyjnych. Pozwoliły one moim rozmówcom, na zobaczenie jednostkowych doświadczeń, członków własnej rodziny, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, w szerszej perspektywie losów śląskiej wspólnoty. Nie bez znaczenia jest też polityka tożsamości liderów śląskich, którzy są na polu upowszechniania tej wizji historii aktywni. Oto jedna z wypowiedzi pokazujących opisujące zjawisko:

O Wehrmachcie to się godało, jo nie godom, że się nie godało, bo na imprezach to się godało często, i jak to mówię, z lekkim uśmiechem, ale tylko w domu, tego się poza dom nie wynosiło. Ale o tragedii o tych obozach, to się tak nie mówiło, za wiele, coś tam jakieś pojedyncze przypadki, ale dopiero jak my zobaczyliśmy tę wystawę, to sobie uświadomiliśmy ogrom tych wydarzeń, ich skalę. Żoden z nos nie wiedział, że to była taka tragedia, tako skala. O tym się tak doma nie godało, bo może to tak, że o zmarłych to się tak godo, no nie ma już Józka i tyle. A tam my zobaczyli, że to wszystkich Ślonzoków dotyczyło. (M 42)

⁴ Wiele z tych badań i wydarzeń zainicjował katowicki oddział IPN, ale też organizacje emancypujących się Ślązaków w ramach prowadzonej przez nie polityki historycznej, a także Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP, gdzie 22 kwietnia 2015 r. odbyła się wystawa i konferencja naukowa pt. *Tragedia Górnośląska 1945*.

Przerwanie przekazu międzypokoleniowego śląskiej wspólnoty pamięci

Narracje niektórych z tych młodszych badanych, którzy czerpali swoją wiedzę z pamięci kulturowej, podkreślając przerwanie śląskiego przekazu międzypokoleniowego na temat wydarzeń wojennych i Tragedii Górnośląskiej, wskazują na ciekawe zjawisko odwrócenia przekazu międzypokoleniowego. To właśnie młodzi, czerpiący wiedzę na temat powojennych wydarzeń ze śląskiej pamięci kulturowej, są ekspertami w sprawach historii grupy i zachęcają swoich rodziców do zapoznania się z publikacjami na jej temat, inicjują rozmowy na temat przeszłości, są „nauczycielami” dorosłych. Rozpoczynają proces „odpominania”, który jest konieczny wobec ukrycia i wyparcia treści pamiętanych. Oto jedna z dłuższych wypowiedzi na ten temat:

Opowieści, które wyniosłem z domu nie zgadzały mi się z historią podręcznikową, więc pytałem ojca, jak to jest, przecież ja mam w podręczniku inaczej napisane, ale on machał na to ręką, przecież z książką się nie będzie kłócił, ale jakieś miał tam inne pojęcie. I dlatego ja zacząłem szukać, coś mi się już nie zgadzało. To szukałem. Był taki moment, że jak zacząłem sam się tą historią interesować, i zestawiać z tym, co ojciec mi mówił, to zacząłem mu to pokazywać i on zaczął to też czytać ze mną. I on to czytał i często przychodził i mówił: „patrz o tym rzech ci godoł, o tym rzech ci mówił, pamiętasz jo rzech ci o tym godoł”. Tak to było, to chyba taka nasza wspólna edukacja była. To jest u nas ciekawe, można powiedzieć, że to ja przyniosłem tą edukację śląską do domu. Bo np. moja mama, która nie interesowała się śląskimi sprawami w ogóle, a dziś ma bardzo dużą wiedzę, dyskutuje z koleżankami w pracy, czyta, słucha włącza się w dyskusję. (M 23)

Analiza zebranego materiału empirycznego pozwala na prześledzenie bardzo ciekawego zjawiska „odzyskiwania pamięci” przez członków śląskiej wspólnoty pamięci, której narracja nie mieściła się w hegemonicznej pamięci polskiego państwa narodowego okresu PRL-u. Przełom antykomunistyczny doprowadził do demokratyzacji pamięci, która uruchomiła oparte na mobilizacji pamięci polityki tożsamości. Istotnymi zjawiskami są „odpominanie”, rewizja i reinterpretacja wydarzeń związanych z uczestnictwem Ślązaków w II wojnie światowej i Tragedią Górnośląską. Procesy te dotyczą pamięci zbiorowej, działań na poziomie polityki historycznej prowadzonej przez liderów śląskich, zamierzających do równouprawnienia śląskiej narracji w przestrzeni publicznej, przewyciężenia hegemonii państwa w konstruowaniu wizji historii Śląska i Ślązaków. Procesy te są odpowiedzią na dyskryminację historyczną (Nijakowski 2009) śląskiej wspólnoty pamięci. Wywołują one jednak protesty ze strony hegemonu, czego najjaskrawszym chyba przykładem jest spór o kształt wystawy poświęconej historii regionu w Muzeum Śląskim. Nie mniej ciekawe są zmagania z pamięcią na poziomie indywidualnym, które starałam się pokazać w tym tekście. Analiza wywiadów pokazuje, że w przypadku badanych mamy do czynienia z pamięcią zwyciężonych, przeciw-pamięcią, której międzypokoleniowy przekaz został przerwany. W narracjach badanych zmagających się z koniecznością odtworzenia historii grupy, w oparciu o którą konstruują swoją tożsamość,

znajduje się wiele niespójności. Szczególnie w narracjach młodszych rozmówców mieszają się różne rodzaje pamięci (kulturowej, komunikatywnej, postpamięci), dochodzi do negocjacji kształtu pamięci o traumatycznych wydarzeniach, tak by z czerpanej z różnych źródeł różnego typu wiedzy (doświadczeń członków rodziny, wykładów, konferencji, literatury) wyłonił się spójny obraz przeszłości grupy, pozwalający na zbudowanie międzypokoleniowej ciągłości.

Bibliografia

Assman J.

2009 *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków.

Bellah R.N. i in.

2007 *Sklonności serca. Indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, przeł. D. Stasiak i in., Warszawa.

Chakrabarty D.

2011 *Prowincjonalizacja Europy. Myśl postkolonialna i różnica historyczna*, przeł. E. Domańska, Poznań.

Foucault M.

1998, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa.

Kaniowska K.

2008 *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategoria poznania w antropologii*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski i in., Łódź.

Nijakowski L.M.

2008 *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa.

Nijakowski L.M.

2006 *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa.

Nijakowski L.

2009 *O pojęciu dyskryminacji historycznej na przykładzie wspólnoty pamięci o „dziadku w Wehrmachcie”*, [w:] *Obszary i formy wykluczenia etnicznego w Polsce. Mniejszości narodowe, imigranci, uchodźcy*, red. A. Jasińska-Kania, S. Łodziński, Warszawa.

Pomian K.

2006 *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin.

Sariusz-Wolska M., i in.

2014 *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Warszawa.

Sariusz-Wolska M.

2009 *Wprowadzenie*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków.

Hirsch M.

2011 *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia. Gazeta teatralna”, nr 10, s. 28–36.

Nora P.

2001 *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa”, nr 7, s. 37–44.